Magiczny Kraków

Ten dom ma być otwarty. Rozmowa z Magdaleną Nitoń-Tralą, dyrektorką DPS Nowa Huta

2026-10-16

Dom pomocy społecznej kojarzy się wielu osobom przede wszystkim z opieką, chorobą i zależnością od innych. Tymczasem może być także miejscem pełnym życia – spotkań, sztuki, humoru, relacji i codziennych, zwyczajnych spraw.

W Domu Pomocy Społecznej Nowa Huta przy os. Sportowym 9 spotykamy się przy okazji wystawy „Świat niepozowany" autorstwa Pawła Babika. To kolejna wystawa, która trafia bezpośrednio do mieszkańców. O tym, dlaczego sztuka jest ważna w DPS-ie, jak przełamywać stereotypy i dlaczego mieszkańcy „nie mają czasu się zestarzeć", rozmawiam z Magdaleną Nitoń-Tralą, dyrektorką DPS Nowa Huta.

Artur Buszek: Zacznijmy od wystawy „Świat niepozowany" Pawła Babika. To nie jest pierwsza wystawa prezentowana w tym miejscu. Skąd pomysł, żeby sztukę przyprowadzać właśnie tutaj?

Magdalena Nitoń-Trala: Nasi mieszkańcy nie zawsze mają możliwość wyjścia do muzeum, galerii czy na wystawę. Dlatego pomyśleliśmy, że skoro nie zawsze mogą pójść do sztuki, to sztuka może przyjść do nich.

Wystawy bardzo zmieniają naszą przestrzeń. To jest miejsce, w którym mieszkańcy spotykają się, jedzą, uczestniczą w terapii, rozmawiają. Kiedy pojawiają się obrazy, fotografie czy inne prace, nagle ta codzienna przestrzeń zaczyna wyglądać zupełnie inaczej.

I co ważne – te wystawy nie są tylko dekoracją. Rozmawiamy o nich z mieszkańcami. Przyjeżdżają do nas również osoby z innych domów pomocy społecznej ze swoimi terapeutami. Zatrzymują się przy pracach, pytają, dzielą się tym, co widzą i czują.

Artur Buszek: Czyli wystawa staje się pretekstem do spotkania?

Magdalena Nitoń-Trala: Zdecydowanie. I do tego, żeby coś się wydarzyło. Bardzo zależy mi na tym, żeby w domu pomocy społecznej nie było monotonii. Żeby każdy dzień nie wyglądał tak samo.

Mieliśmy już wcześniej kilka wystaw. Były między innymi „Sfery Niebieskie" Małgorzaty Górnisiewicz-Locher, wystawa „Blues" Anny Garasko, a teraz spotykamy się przy okazji „Świata niepozowanego" Pawła Babika.

Każda wystawa wnosi coś nowego i za każdym razem ta przestrzeń trochę się zmienia.

Artur Buszek: Wiele osób wciąż ma stereotypowy obraz domu pomocy społecznej. Miejsce zamknięte, smutne, przeznaczone wyłącznie dla osób wymagających opieki.

Magdalena Nitoń-Trala: I właśnie z tym stereotypem bardzo chciałabym walczyć. Nie lubię, kiedy

domy pomocy społecznej pokazuje się wyłącznie przez pryzmat trudnych sytuacji, zaniedbań czy dramatów. Oczywiście takie rzeczy trzeba pokazywać, jeżeli się wydarzą. Ale nie można na tej podstawie budować obrazu wszystkich domów i wszystkich ludzi, którzy w nich mieszkają.

Bo tutaj naprawdę jest życie. Jest śmiech, są żarty, są spotkania, są goście, są wystawy, są zwierzęta. Ludzie się poznają, przyjaźnią, czasami kłócą, czasami na coś narzekają. Czyli robią dokładnie to, co robią ludzie w każdym domu.

Chciałabym, żeby ludzie, którzy nigdy nie byli w DPS-ie, mogli zobaczyć, że to nie jest miejsce odcięte od świata.

Artur Buszek: Czyli otwartość jest dla Pani bardzo ważna.

Magdalena Nitoń-Trala: Bardzo. Dom pomocy społecznej powinien być przede wszystkim domem. Miejscem bezpiecznym, ale jednocześnie otwartym.

Mam ponad 22 lata doświadczenia w pracy w domach pomocy społecznej. Pracowałam wcześniej w dużym domu, a dziś widzę ogromną wartość w mniejszych, bardziej kameralnych miejscach. To jest zresztą kierunek związany z deinstytucjonalizacją – chcemy, żeby człowiek miał jak najbardziej domowe warunki życia.

Czasami ktoś przychodzi tutaj po raz pierwszy i jest naprawdę zaskoczony. Bywa, że mieszkańcy płaczą ze wzruszenia, kiedy widzą, że można stworzyć dla nich miejsce ciepłe, otwarte, pełne ludzi i wydarzeń.

Artur Buszek: Mówi Pani o domu. Co sprawia, że rzeczywiście można poczuć się tutaj jak w domu?

Magdalena Nitoń-Trala: Przede wszystkim możliwość decydowania o sobie. Oczywiście mieszkańcy mają zapewnioną opiekę i bezpieczeństwo, ale nadal są osobami, które mają swoje potrzeby, przyzwyczajenia, marzenia i oczekiwania.

Czasami ktoś narzeka na obiad. I bardzo dobrze! To znaczy, że chce czegoś innego. Pamiętam mieszkankę, która powiedziała, że nie chce zupy, którą dostała, tylko rosół taki jak robiła Władzia – z kurczaka kupionego na targu i z domowym makaronem.

I właśnie o to chodzi. Jeśli człowiek czegoś chce, czegoś potrzebuje, czegoś się domaga, to znaczy, że nadal żyje pełnią swojego życia.

Artur Buszek: W domu są też zwierzęta.

Magdalena Nitoń-Trala: Tak, mamy pięć kotów, królika i patyczaka. Zwierzęta są częścią naszego domu. To też bardzo zmienia atmosferę.

Człowiek nie żyje przecież wyłącznie terapią, posiłkami i opieką. Potrzebuje kontaktu, radości, czasem zwyczajnego zamieszania.

Chciałabym, żeby nasi mieszkańcy mieli normalne życie. Takie, w którym coś się dzieje, ktoś

przychodzi, można się z kimś spotkać, pośmiać, porozmawiać, zobaczyć wystawę.

Artur Buszek: Dużą rolę odgrywają tutaj organizacje społeczne.

Magdalena Nitoń-Trala: Ogromną. Bez organizacji pozarządowych i ludzi, którzy chcą coś zrobić dla naszych mieszkańców, wiele rzeczy byłoby po prostu niemożliwych.

Współpracujemy między innymi z Moto Mikołajami, Zróbmy sobie Kraków, Fundacją Bajka o Babci i Dziadku, Fundacją Biedronki, Głosem Seniora, a także z Fundacją Terra Insula. Są też organizacje zajmujące się zwierzętami i wiele innych osób, które po prostu przychodzą i pytają: „Czego potrzebujecie? Co możemy zrobić?".

To jest dla nas bardzo ważne.

Artur Buszek: Moto Mikołaje są chyba szczególnym przykładem tego, że można przełamywać stereotypy dotyczące życia mieszkańców DPS-u.

Magdalena Nitoń-Trala: Zdecydowanie. Przyjeżdżają motocyklami, jest głośno, kolorowo i wesoło. Nasi mieszkańcy potrafią na te motocykle wsiąść. Mieliśmy osoby w wieku 80 lat, które z tego korzystały.

I nagle okazuje się, że nie ma znaczenia, ile człowiek ma lat. Jeżeli ma możliwość czegoś doświadczyć, to chce tego doświadczyć.

Artur Buszek: Fundacja Bajka o Babci i Dziadku pomaga natomiast spełniać marzenia mieszkańców.

Magdalena Nitoń-Trala: Tak. I to są czasem marzenia bardzo proste, ale dla kogoś niezwykle ważne. Była osoba, która marzyła o zjedzeniu obiadu na krakowskim Rynku. Ktoś inny chciał profesjonalnej sesji fotograficznej.

To pokazuje, że nie można zakładać, że skoro ktoś mieszka w DPS-ie, to już niczego nie potrzebuje albo niczego nie chce. Wręcz przeciwnie.

Każdy człowiek ma swoje marzenia. Niezależnie od tego, gdzie mieszka i ile ma lat.

Artur Buszek: Czyli najważniejsze jest chyba to, żeby nie odbierać człowiekowi sprawczości.

Magdalena Nitoń-Trala: Dokładnie. Mieszkaniec nie przestaje być człowiekiem dlatego, że potrzebuje pomocy. Nadal ma swoje zdanie, poczucie humoru, marzenia, przyzwyczajenia i prawo do decydowania o swoim życiu.

Czasami słyszę: „O, on znowu czegoś chce". I ja się wtedy cieszę. Bo jeżeli ktoś czegoś chce, to znaczy, że jest aktywny, że mu zależy.

Nasi mieszkańcy nie mają czasu się zestarzeć, bo mają normalne życie. Nic im ta dojrzałość nie zabrała.

Artur Buszek: To zdanie chyba bardzo dobrze podsumowuje to, co zobaczyłem tutaj podczas naszej rozmowy. Dom pomocy społecznej nie musi oznaczać wycofania z życia. Przeciwnie – może być miejscem, w którym człowiek nadal poznaje nowych ludzi, ma swoje pasje, **podejmuje decyzje, spotyka się ze sztuką i po prostu żyje.**

Magdalena Nitoń-Trala: Dokładnie. I właśnie dlatego tak bardzo zależy mi na otwartości.

Chcemy, żeby przychodzili tutaj mieszkańcy, organizacje, artyści, wolontariusze, rodziny, sąsiedzi. Żeby coś się działo. Żeby mieszkańcy nie czuli, że świat jest gdzieś za drzwiami.

Bo dom pomocy społecznej nie powinien być miejscem, od którego oddzielamy mieszkańców. Powinien być częścią lokalnej społeczności.

Artur Buszek: I chyba dlatego warto tutaj przychodzić nie tylko wtedy, kiedy organizowana jest wystawa czy specjalne wydarzenie. Warto przyjść po prostu po to, żeby poznać ludzi, którzy tutaj mieszkają.

Bo po tej rozmowie mam poczucie, że najważniejszą rzeczą, o której trzeba mówić, jest właśnie zwyczajne życie. Nie przez pryzmat metryki, choroby czy potrzeby pomocy, ale przez to, kim człowiek jest, czego chce, co go interesuje i z kim chce być.

Wystawa „Świat niepozowany" jest więc czymś więcej niż ekspozycją prac Pawła Babika. Jest kolejnym elementem domu, który chce być otwarty na świat.

I chyba właśnie taki powinien być każdy dom – bez zamykania drzwi przed ludźmi.